Inspektorat Naczeln[...]

# BUDZIESTKA

pismo XX Warsz. Dr. Harc.

Rok I Dnia 1 Marca 1919 r. № 5.

Dlatego masz dwoje oczu, a jedne usta, abyś dwa razy więcej widział, niż mówił.

Cena numeru pojedyńczego 65 f.
Ogłoszenia 20 f. wiersz.

| | |
|---|---|
| Adres Redakcji i Administracji: Pl. Trzech Krzyży 8. Świetlica | Redakcja i Administracja otwarta we wtorki i piątki od 5 do 6 w. |

TREŚĆ NUMERU.

1. Powstań Polsko. [St. Świerzewski. 2. O sprawnościach [Z. P.] 3. Wycieczka „Lisów" Moskiewskich [Jerzy Prus]. 4. Co harcerz wiedzieć powinien. 5. Coś wam powiem. [Drazga]. 6. Kronika. 7. Skaut-żołnierz. [K. Starościński]

Redaktor: Adolf Heidrich.
Wydawnictwo IIgo zastępu XX Warsz. Druż. Harc.

## POWSTAŃ POLSKO!

Powstań Polsko i w nieznaną
   Śmiało przyszłość idź,
Wolności, choć bólem tkaną,
   Tobie snujem nić.
      Nie ulęknie lud się wroga,
         Lecz porwie za czyn,
      Nie chce wiedzieć, czem jest trwoga,
         Jako prawy syn.

Idąc naprzód przepotężny,
   Będzie wroga bić,
I wielkością niebosiężny
   Ból i hańbę mścić.
      Pójdzie z wrogiem on w zawody,
         Choć bije weń grom.
      Bez traktatów, bez ugody,
         Państwa wznosząc dom.

Ludu wróg nigdy nie zmoże,
   Burza go nie gnie!
Jaśnieją wolności zorze
   Po niewoli śnie.

Wrogom naszym na stracenie
Surma będzie grać,
Aby męstwo i wierzenie
W polskie serca wlać.

Na sejm wolny lud ten czekał
Poprzez setkę lat,
Nie złorzeczył, nie narzekał
Z za niewoli krat,

Lecz domagał się ofiarą
Swojej świętej krwi,
Szedł do końca męki z wiarą
W Tą, co teraz lśni!

--.o.--

Stanisław Świerzewski.

## O sprawnościach.

Niezwykle ważnym w organizacji harcerskiej jest dział sprawności. Rozwijają się one u nas bardzo słabo i wcale nie budzą zainteresowania. W kolebce ruchu skautowego, Anglji, niema zastępu

który prowadziłby pracę tylko ideową i niema skauta, który nie mógłby poszczycić się posiadaniem choć jednej sprawności /chyba ciura/. Po niecałych 4-ch latach istnienia skautingu, na zlocie w 1911 roku raport wykazał skautów do 40,000, a oznak sprawności rozdanych 137,000x/, co wynosi przeciętnie na jednego skauta 3 i kawałek sprawności. Tłomaczy się to tem, że anglicy odrazu zrozumieli całą wartość sprawności i całemi siłami dążyli do możliwie szerokiego objęcia rzemiosł i specjalności.

Skończy się niedługo rok 9, jak pojawiły się pierwsze drużyny harcerzy polskich, a naodwrót, jak w Anglji, rzadko spotka się harcerza, mającego oznakę sprawności. Jest to nic innego, jak tylko to, że kierownicy za mało zwracają uwagi na specjalności. Gdyby stale istniały komisje egzaminacyjne niejeden harcerz zgłosiłby się do egzaminu. Wkrótce na mundurze naszych harcerzy widzielibyśmy liczne oznaki sprawności, co dałoby społeczeństwu,

-------------

x/ MAŁKOWSKI "Jak skauci pracują".

które tak zimno, a czasem i wrogo odnosi się do nas, choć trochę pojęcia o owocach pracy harcerzy.

Rozwinięcie pracy rzemieślniczej w drużynach dałoby wiele materjału na wystawę, mającą się odbyć. Jaką można mieć opinję o pracy harcerskiej, jeśli na wystawia ujrzymy przedmioty wykonane specjalnie na nią. Tam mogą być wystawione tylko prace wykonane z fachową znajomością rzeczy, a jeśli ktoś pewną rzecz tak wykona, to znaczy, że sprawność zdać może, a nawet powinien. Dlaczego tak nie jest?

Dobrze byłoby, żeby kierownicy zobowiązywali zastępy do przedstawienia co miesiąc okazowej pracy z zakresu dowolnie obranej sprawności.

Z.P.

## Wycieczka "Lisów" moskiewskich.

/dokończenie/.

Oto przed samym budynkiem osobowym stoi tłum żołnierzy, głośno coś wykrzykujących i wygrażających pięściami w stronę oficera i jego czcigodnej małżonki ze strusiem piórem na kapeluszu. Oficer ma nawet niedopalone cygaro w ręku i złote plomby w zębach.

Słowem, para "burżujów".

Zaczynamy się przysłuchiwać i dopytywać, coby ta cała scena miała znaczyć. Dowiadujemy się po chwili, że ów oficer, jadąc z frontu, nic nie słyszał o zwolnieniu żołnierzy od salutowania oficerów. Zapytał też bardzo spokojnie jakiegoś przechodzącego marynarza, dlaczego ten go nie salutuje. Marynarz równie spokojnie /sam tak opowiadał/ odpowiedział, że szeregowiec ma prawo od czasu rewolucji nie salutować nikogo i wyraził ździwienie, że pan chorąży vel "prapor" nie wiedział o tem.

Spokojną tę rozmowę usłyszało kilku innych żołnierzy, którzy, wysiadłszy z wojskowego pociągu, spokojnie spacerowali po stacji /o ile ten chód niedźwiedzi spacerowaniem nazwać można/. Zaraz też niespokojnie obstąpili oficera i zaczęli mu niespokojnie, a nawet niegrzecznie i zgoła nieprzyzwoicie wymyślać, nazywając zwolennikiem "starej władzy", prowokatorem, niemcem, szpiegiem, "chuliganem" i czem zresztą kto chce.

Marynarz - istota mająca już niejakie podobieństwo do człowieka - starał się ich uspokoić, ale

tłum żołnierzy, których już zebrało się paruset, nie zważał na nic, krzyczał, że "tego szpiega" trzeba obić, zabrać do pociągu, rozprawić się z nim, albo po prostu zaraz zabić.

Teraz wystąpił "Rowek", jako obrońca uciśnionych, i wolno, dobitnie, donośnym głosem zaczął przemawiać do żołnierzy na temat sprawiedliwości i prawa. Zdawało się, że ich nieco uspokoił, zapisawszy z miną srogiego stróża porządku publicznego nazwisko i adres marynarza i obiecawszy, że razem z nami pięcioma odstawi oficera do najbliższego komisarjatu w Moskwie i sprawę postara się wyjaśnić.

To ostatecznie trafiło żołnierzom do przekonania, ponieważ dali nam dwuch delegatów od siebie, jako świadków, poczem powoli się rozeszli.

Nadszedł czas najwyższy na zdobycie biletów, bo bądź co bądź nie wypadało nam jechać na gapę.

W tej chwili pociąg osobowy wpada na stację.

Rzucam się do kasy, gorączkowo wyciągam pieniądze, ale - co za przekleństwo? Niema kasjera! Widocznie zwabiony sensacyjną awanturą, znajdował się wówczas na peronie.

Tymczasem odzywa się drugi dzwonek, zaraz po nim trzeci; otaczamy więc oficera, pakujemy go do najbliższego wagonu 2-ej klasy, sami wskakujemy już w biegu i, znalazłszy dużo miejsca, zajmujemy cały przedział. Miny mamy poważne, prawie groźne, przebrani jesteśmy w bluzy z naramiennikami, obwieszeni łopatkami, toporkami, manierkami i plecakami - do całości obrazu brakuje tylko karabinów.

Po chwili wchodzi z sąsiedniego wagonu skromna małżonka skrzywdzonego obywatela i siada w milczeniu obok niego. Teraz zaczyna się ożywiona wymiana zdań między nami i oficerem z jednej - a delegatami od ciała żołnierskiego z drugiej strony. Obie mają rację, ale mimo to jedna drugą stara się koniecznie o czemś przekonać.

Dojechaliśmy do Moskwy, gdy zaczynało się ściemniać. Na zakończenie wycieczki przeklęty śnieg znów nas obsypał i zmoczył. Otoczyliśmy oficera i powędrowaliśmy do komisarjatu na ul. III Mieszczańskiej, prowadzeni przez jakiegoś małego obywatela, który znał drogę. Przechodnie - zresztą w tych strorach miasta nieliczni - przyglądali się nam ze szczerem

zdziwieniem i zaciekawieniem.

Doszliśmy do komisarjatu. Tu "Rowek" rzecz całą wyłuszczył i prosił, by zdarzenie to wciągnięto do protokółu. Ponieważ jednak zwykły śmiertelnik załatwić tego nie może, musieliśmy czekać pół godziny na pomocnika komisarza, który jeszcze nie powrócił z obiadu.

Oficer podczas rozmowy w gabinecie komisarza tak się zdenerwował, że mu się aż słabo zrobiło i musiano częstować go wodą w braku innych trzeźwiących środków.

Następnie dowiedział się, że: szeregowiec może nie salutować oficera, ale - z drugiej strony - każdy ma prawo honor ten mu oddać, jeśli uważa to za prostą grzeczność względem rangi.

Biedak uspokoił się do reszty, gdy mu oświadczono, że po wyjaśnieniu tego wszystkiego jest zupełnie wolny. Zaraz też opuścił komisarjat i, podziękowawszy nam serdecznie za okazaną pomoc, bo "byliby go tam uśmiercili" - jak sam utrzymywał - udał się w stronę placu Suchara, pobrzękując ostrogami i migając w ciemności zapalonem cygarem.

Myśmy się także rozeszli, ponieważ już było dość późno, a byliśmy ogromnie dumni ze spełnienia "tak wielkiego i szlachetnego dzieła".

KONIEC. Jerzy Prus.



CO HARCERZ WIEDZIEĆ POWINIEN.

Jak pomożesz koniowi wstać? Widziałeś może konia, który się wywrócił w zaprzęgu i leży z nieszczęśliwą miną na bruku miejskim lub gdzieś na drodze?

Zwykle towarzyszy temu małe zbiegowisko i wiele nawoływań, a choć ten i ów z gapiów chciałby uwolnić konia z przykrego położenia, nie wiedząc jak się do tego zabrać jest bezradnym.

Znalazłszy się przy takim wypadku postąpisz następująco:

1. odepniesz od końca dyszla naszelnik /będzie to rzemień, łańcuch albo sznur/,

2. zdejmiesz szleje z orczyka,

3. lejce położysz wolno, jednak nie przy nogach konia,

4. kilku ludziom każesz podeprzeć konia rękami i plecami za grzbiet i boki, sam uchwycisz oburącz za lejce tuż przy pysku /na odległość dłoni/ i zawołasz: Hej! - W tej chwili pociągniesz silnie za uzdę ku górze a równocześnie podpierający konia pomogą mu się podnieść. Koń stanie na przednich nogach, a potem podniesie się cały.

Gdyby koń odrazu nie wstał, zobacz, czy mu jeszcze coś nie przeszkadza, i powtórz powyższą czynność.

Na gołoledzi, ślizkim asfalcie, szynach tramwajowych - posypiesz koniowi pod nogi piasku, popiołu, trocin lub też podłożysz mu płachtę lub koc pod przednie nogi.

Przy zaprzęgu jednokonnym oba dyszle wózka podniesiesz do góry.

Nie obawiaj się kopnięcia, gdyż nawet płochliwe konie, widząc, że się chce im pomódz, zachowują się spokojnie; nie plącz się jednak niepotrzebnie przy nogach konia, ani też nie zbliżaj się zanadto do jego głowy. Zwierzę to szlachetne i z fantazją

---

machnie sobie czasem głową od niechcenia, a ty możesz przy tem stracić większą ilość lub wszystkie zęby, które, jako harcerz, musisz bardzo szanować.

--oOo--

# COŚ WAM POWIEM.



Zbiórka drużyny była jak zawsze u nas w świetlicy. Bractwa zebrało się dużo, tak że w kwadrans mogliśmy wymaszerować do Rau'a. Była to pierwsza zbiórka hufca, ale i ostatnia. Chłopcy szli równo, z głowami podniesionemi do góry, no jak zawsze w Dwudziestej*). Tylko Stasiek ciągle krzyczał: „Kryj! Równaj! Głowy do góry!"**). W ogrodzie Rau'a zastaliśmy już zdrowe drużyny bursowe i naszych „bubków" (Przepraszam 38 dr-ny!) Druh przyboczny zaraz miał nas fotografować: wystawił więc swoją fotograficzną mitraljerę i po 10 minutach skonstatował, że musimy usiąść. Nie wchodzę w szczegóły dalszego

*) Autor jest stanowczo zastępowym (Przyp. składacza).
**) Poco krzyczał, kiedy już były „do góry!"?? (Przyp. skł.)

ciągu, bez podoima fotografować nas, ale... bez kliszy. (No to się w najlepszej rodzinie zdarza, a szczególnie Władziowi, który sam powiada, że już kilka lat nikogo nie.. nabijał w aparat i zapomniał, jak się to robi). Nic dziwnego, ma przecież cały sekretarjat na głowie x)

Wtem wchodzi druh Komendant. Drużyny ustawiają się szykiem rozwiniętym. Druh „Gipsio" odbiera raport drużynowych. Potem pada komenda „Baczność! do raportu w prawo patrz!" No i jak zawsze zaczyna się raport całego hufca. Teraz naszą uwagę zwraca ruch przy wejściu. Oto jak z muru wyrosła, chyłkiem „gęsiego" wsuwa się na plac 31 drużyna z „Czesiem" na czele. Nie wiem dlaczego oni tak lubią się spóźniać, czy też wolą aby na nich czekano! Po przeglądzie poszczególnych drużyn przez Insp. Okr. zagrzmiał głos, jak sto trąb: „Kolumna czwórkowa, na XX drużynę maszerować!" I czy wiecie sz. czytelnicy co się stało? Oto wszystkie drużyny zrobiły to z całą dokładnością!! Obeszliśmy tak dookoła cały plac. Marsz frontowy też udał się nadspodziewanie. Aż sam drh. hufcowy

x) Cały!?!?... nie może być!!! (Przyp. Składacza)

dziwił się: „gdzie oni się tego nauczyli!” pyta jednego przybocznego. Potem wszystkim drh. Komendant przemówił do drużyn, przedstawiając nam przeszkody jakie trzeba było zwalczać tu w kraju, chcąc prowadzić w dalszym ciągu pracę i niedopuścić do jej upadku. Następnie przedstawił nam nasze warunki tak wielkiego rozwoju harcerstwa na wygnaniu. Na zakończenie drh. Gibess zaznaczył, że chociaż formalnie hufce się znoszą, to jednak pomiędzy naszemi reemigracyjnemi drużynami powinien istnieć kontakt w pracy nad odbudowaniem i reformą harcerstwa. Jeszcze jeden rys znamienny tej ostatniej zbiórki 8go hufca. Oto przyjęliśmy do swego grona nową dr-nę (40-stą) która walczyła w obronie Wilna, a przy zajęciu jego przez bolszewików zmuszona była wyemigrować do nas. Jak my przed trzema laty do Rosji, tak oni teraz musieli porzucić szkoły, rodziców i wyjechać na zachód. Bardzo się dobrze złożyło, że spotkaliśmy się z nimi w jednym środowisku i myślę że stosunki pomiędzy 40stą i 20tą nie będą tylko formalnością,

rzecz obowiązkiem obu stron.

Po ogólnej fotografii (zdaje się, że już z kliszą) rozeszliśmy się do domów z nowym zapasem sił i zapału do roboty i nadzieją prędszego drużyn do pracy Harcerskiej.

Drzazga

# KRO = NIKA.

== W niedzielę 28° marca odbędzie się w salach cukierni „Kresy" wielka kwesta na rzecz niezamożnych uczniów szkoły R.G.O. Drużyna nasza będzie miała tam wartę honorową.

== Przypominamy druhom zastępowym, że każdy zastęp powinien prenumerować „Harcerza", a przyboczni – „Harcmistrza". Prenumeratę należy składać w administracji „Dwudziestki".

== Drużyna nasza z ubiegłym tygodniem objęła dyżury w szpitalu Czerwonego Krzyża przy ul. Smolnej od 4 do 6 pp. Przedtem, o ile nas dobrze poinformowano, pełniła te obowiązki jakaś inna drużyna, ale zdaje się, że nie bardzo

dobrze wywiązała się z zadania. Zobaczymy jak się dwudziesta popisze.

== Podajemy do wiadomości sz. odbiorcom, że nakład pierwszego numeru jest zupełnie wyczerpany. Pozostało jeszcze tylko po kilka egzemplarzy №№ 2,3,4, które można nabywać w administracji.

== Prosimy Redakcje innych pism o nadsyłanie nam numerów wymiennych.

== „Dwudziestka” [illegible]. Cena n-ru poj. 65 Ze.

## Skaut-żołnierz.

Pytał się raz żółtodzioby starego harcerza,
Jak pogodzić dobroć skauta z hardością żołnierza.
Na to harcerz, co w Baonie strawił lata młode,
„Można serce mieć żelazne, a w duszy pogodę.”

R. Starościński.

## Odpowiedzi od Redakcji.

Druhowi K. Sz. Artykułu pod t. „Z wrażeń teatralnych” nie zamieścimy, gdyż nie nadaje się do naszego pisemka. Z drobnych wierszyków z przyjemnością skorzystamy.

Druhowi Stef. H. Artykułu nie umieścimy, ponieważ kwestja w nim poruszona, dotyczy ogółu harcerzy. Radzimy przesłać do „Harcerza”.

Z wszelkimi pretensjami należy się zwracać do dh.na Redaktora

KONIEC